Rok XI. Nr. 37 (2927). Wilno, Czwartek 8 Lutego 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Czego oni chcą?

Opozycja nie może pogodzić się z faktem uchwalenia nowej konstytucji przez Sejm. Stronnictwa opozycyjne napewno zdają sobie sprawę, że uchwały sejmowej nie da się zmienić, że konstytucja wejdzie w życie, lecz przynajmniej demonstrują przeciwko niej.

Taką demonstrację stanowi wniosek nagły posłów Ch. D., N. P. R., P. P. S. i Klubu Ludowego, zgłoszony na posiedzeniu Sejmu w dniu 6 b. m. i żądający stwierdzenia, że uchwała w sprawie zmiany konstytucji, powzięta na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 stycznia r. b. jest nieważna.

Wniosek ten jest tylko demonstracją. Nietylko dlatego, że nie ma żadnych widoków na przyjęcie go przez Sejm, ale przedewszystkiem dlatego, że sama opozycja nie pragnie jego przyjęcia, że nie wiedziałaby wówczas, co robić dalej.

Przypuśćmy, że wniosek ten zostaje przyjęty, że uchwała z dnia 26 stycznia jest przekreślona. Co wówczas? Wszystko wróciłoby do poprzedniego stanu. Na porządku dziennym Sejmu znowu musiałoby być postawione sprawozdanie komisji konstytucyjnej z prac nad wnioskami B. B. W. R. o zmianę konstytucji, ponownie zostałaby otwarta dyskusja.

Ale przecie dyskusja była otwarta w dniu 26 stycznia. Opozycja, gdyby chciała, mogła wypowiedzieć się, mogła swego stanowiska bronić. Posłowie opozycyjni woleli jednak od dyskusji się uchylić, woleli opuścić salę obrad.

Opozycja odnosiła się zawsze do projektu B. B. W. R. negatywnie, lecz ograniczała się do krytyki, nic mu nie przeciwstawiając. Takie stanowisko byłoby zrozumiałe, gdyby opozycja pragnęła utrzymania konstytucji z dnia 17 marca. Lecz zwolenników tej konstytucji w społeczeństwie niema i opozycja nie staje w jej obronie. „Myśmy byli za zmianą konstytucji, myśmy byli jedyni (!), którzy rozumieli, że ustrój tego Państwa musi być zmieniony" — wołał w Sejmie poseł Żuławski. „Oddawna podkreślaliśmy potrzebę gruntownej reformy konstytucji z marca 1921 roku" mówił na temże posiedzeniu prof. Rybarski. Więc konstytucję trzeba było zmienić — i została zmieniona. Panowie opozycjoniści myślą, że trzeba było zmienić inaczej? Mogli w dyskusji sejmowej wypowiedzieć swoje poglądy. Dlaczegoż nie powiedzieli, czego oni chcą?

Tenże poseł Żuławski podał powód swego niezadowolenia: lepiej byłoby konstytucję oktrojować. Zdumienie ogarnia przy czytaniu tych słów, zdumienie musiało ogarniać jego słuchaczy. Więc p. Żuławski z towarzyszami chcą uznać za nieważną uchwałę Sejmu z powodu rzekomej niezgodności z regulaminem, a wolą wprowadzenie nowej konstytucji na drodze, nic nie mającej wspólnego ani z regulaminem, ani z Sejmem. Więc pominięcie jednego paragrafu regulaminu jest złe, a pominięcie wszystkich — dobre?

Gdyby opozycja zgłosiła swój projekt zmiany konstytucji, gdyby go posiadała — można byłoby z nią dyskutować, liczyć się, może nawet czasami się zgodzić. Gdyby opozycja chciała współpracować w dziele naprawy Rzeczypospolitej, można byłoby słuchać jej głosu, spierać się z nią i przekonywać. Ale opozycja chce tylko oponować, krytykować, demonstrować. Przytem z pełną świadomością bezskuteczności swego działania.

Któż może się z taką opozycją, z taką taktyką liczyć?

W. Solski.

Daladier ustąpił pod naciskiem ulicy.

Wrzenie rewolucyjne w Paryżu wzmaga się.

B. prezydent Doumergue przyjął misję tworzenia rządu.



ALBERT LEBRUN
Prezydent Republiki Francuskiej.

Wypadki w Paryżu rozwijają się w tempie właściwem rewolucjom. Ale trudno jest uwierzyć, że jest to początek prawdziwej rewolucji. Nie dlatego, że impuls wypadkom dała pojedyńcza afera jakiegoś wielkiego oszusta. Rewolucje często zaczynają się od wydarzeń napozór błahych, które jednak nagle odkrywają zgangrenowaną, przegniłą nagość panujących stosunków.

W początek rewolucji we Francji trudno jest uwierzyć dlatego, że nie widać tam wyraźnego ośrodka woli i autorytetu, kierującego działaniem tłumu, buszującego od paru dni po ulicach Paryża. Ani komuniści, ani socjaliści francuscy nie są zdolni do porwania tłumów dla swoich idei. Odkąd demonstracje i zamieszki przekroczyły zwykłe rozmiary grupowych wystąpień organizacyj w rodzaju „Action Francaise" lub komunistów i przybrały formę masową wydaje się być pewnem, że wyszła na ulicę młodzież i organizacje b. kombatantów. Ci bowiem niezawodnie mogą zdyskontować niezadowolenie mas obywateli.

Już w grudniu („Kurjer Wileński" Nr. 327 z r. 1933) przytaczałem na tem miejscu ostrzeżenie „po raz ostatni" skierowane pod adresem parlamentu przez Zarząd Federacji b. kombatantów. Oświadczali w niem ludzie, którzy wytrzymali na swoich barkach cały ciężar straszliwej wojny, że obalenie następnego rządu przed uchwaleniem budżetu i niezbędnych reform finansowych wywoła kryzys ustroju, za który poniosą zbiorową odpowiedzialność „panowie parlamentarjusze". Ostrzeżenie nie odniosło skutku i autorowie jego przechodzą od słów do czynu. Ale i z tego środowiska nie wydostały się dotąd na powierzchnię nazwiska ludzi, którzyby mogli nadać wypadkom celowy bieg i określony kierunek. Narazie więc ruchawka paryska jest bezładna i wewnętrznie różnolita.

Mimo to może ona zanotować pierwsze sukcesy. W ciągu kilku dni dwukrotnie ustąpił rząd francuski bez wotum nieufności ze strony parlamentu, przeciwnie, wbrew jego woli lecz wskutek nacisku i postawy ulicy paryskiej. Już te niebywałe w dziejach III-ej Republiki zdarzenia mają posmak rewolucyjny.

Prezydent Lebrun tym razem zdecydował się odwołać do osobistości z pozaparlamentu. Jest to jeszcze jeden fakt nienotowany w praktyce francuskiego ustroju. Gaston Doumergue, b. prezydent Republiki w latach 1924 — 1931, członek partji radykalnej, wielokrotny minister, premjer w latach 1913 — 14, ma lat 70. W czasie pełnienia funkcyj Prezydenta zdobył sobie znaczny autorytet i sympatje. Znany jest ze swego krytycznego stanowiska wobec panującego we Francji systemu politycznego. Poglądom swoim dał niedawno wyraz w jednym z paryskich dzienników. Uchodzi za męża opatrznościowego umiarkowanego obozu republikańskiego. W ostatnich tygodniach dwukrotnie odmówił stanięcia na czele rządu. Ostatecznie misję przyjął, postawiwszy pewne warunki, których treść nie jest jeszcze znaną.

Czy wystarczy mu decyzji i energji, by pójść przeciwko większości własnego doniedawna obozu i duskontując siłę opinji publicznej ,okiełznać narowy i korupcję parlamentu? Zależy to od tempa wypadków. Czy one wyprzedzą zamierzenia nowego szefa rządu, czy też on zdecydowanemi i szybkiemi zarządzeniami usunie przyczyny rozszerzającej się rewolty? Tu leży klucz do najbliższej przyszłości Francji.

TESTIS.

Szósty luty na ulicach Paryża.

POCHODY, BARYKADY.

O godzinie 19.40 2 tys. członków Croix de Feu przerwało kordon policji w okolicy Izby Deputowanych. Zostali oni rozproszeni przez policję. O tej samej porze 2 tys. manifestantów ruszyło w kierunku placu Magdaleny. Zostali oni również rozproszeni przez policję na Wielkich Bulwarach.

O godz. 20.30 pochód, złożony z b. kombatantów i członków Croix de Feu, liczący około 6 tys. osób, skierował się na Cour de la Reine w stronę placu Etoile. O godzinie 20.40 pochód ten zmienił kierunek i ruszył w stronę placu Zgody. O tej samej porze grupa Jeunesse Patriote, odparta na Quai d'Orsay, ruszyła na ulicę du Bas i zatrzymała tam 3 autobusy. Po opuszczeniu autobusów przez pasażerów wozy przewrócono.

Z MARSYLJANKĄ NA USTACH.

W okolicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych tysiące manifestantów ze śpiewem Marsyljanki skierowały się w stronę esplanady Inwalidzkiej. O godzinie 20.45 po utarczce na placu Zgody byli kombatanci przedefilowali w pochodzie, poczem rozeszli się. Na moście Solferino doszło do starć między manifestantami a policją. Kilku rannych przewieziono do szpitala.

Dyrektor policji paryskiej Marchand został zraniony w głowę. O godzinie 21 w okolicach placu Zgody doszło do gwałtownych starć. Manifestanci zajęli nawet most Zgody, ale wkrótce zostali odparci przez gwardję republikańską i policję. Dano tam kilka strzałów rewolwerowych. Policja aresztowała radnego miejskiego Ferrandiego. Wiele osób zostało rannych.

AUTOKARY Z POLICJĄ.

O godzinie 21.45 plac Zgody został zupełnie opróżniony przez manifestantów — którzy zostali wyparci w kierunku ulicy Rivoli. W ogrodzie Tuileryjskim wyrywano drzewa i podpalano je. Na ulicy Rivoli przewrócono kilka latarń i drzew oraz ławki uliczne, które rzucano na środek jezdni. Rzucano również odłamki szkła. Wszystkie drogi, prowadzące do pałacu Burbońskiego są strzeżone przez policję i gwardję. Przy wejściach na mosty stoją autokary z policjantami. Również w ogrodzie Tuileryjskim skonsygnowano znaczne oddziały policji. Autobusy straży ogniowej stoją w pogotowiu.

BATALJON PIECHOTY PRZED PARLAMENTEM.

O godzinie 22 bataljon piechoty 46 pułku został rozlokowany przed pałacem Burbońskim. W manifestacjach przed Ministerstwem Marynarki potłuczono wiele szyb na pierwszem piętrze. O godzinie 22.30 nowe zaburzenia zmusiły policję do ostrej interwencji w chwili, gdy doszło do spotkania dwóch grup manifestantów i kontrmanifestantów.

ODEZWAŁY SIĘ KARABINY MASZYNOWE.

„Petit Soir" w wydaniu specjalnem donosi, że gdy nie poskutkowały perswazje, ani interwencja policji i tłum atakował szeregi policyjne na moście Zgody, aby przedostać się do Izby Deputowanych, zagrały karabiny maszynowe. Żołnierze otrzymali rozkaz strzelania w górę. Kule osiągnęły wkrótce hotel Crillon. Jedna kobieta została zabita. Jest nią pokojówka hotelowa z pochodzenia Amerykanka.

ARESZTOWANO 8 RADNYCH PARYŻA.

W czasie wczorajszym starć na moście Solferino aresztowano 8 radnych m. Paryża. Dwaj radni odnieśli poważne rany.

O północy z wtorku na środę

W manifestacjach wzięto udział 60 tys. osób,

Zaburzenia na ulicach Paryża trwały do rana. Formalną walkę stoczyli manifestanci z oddziałami policyjnemi na placu Zgody około północy, usiłując sforsować kordony policyjne i przedostać się przez most do Izby Deputowanych. W tym właśnie momencie gwardja republikańska zrobiła użytek z broni. Padło wielu rannych. Według obliczeń, w manifestacjach brało udział około 60 tys. osób.

Ponury bilans.

30 poległo, 500 rannych. Policja liczy 200 rannych.

Według dzienników porannych, liczba zabitych i zmarłych z ran wynosi zgórą 30 osób. Liczba rannych przekracza 500 osób. W klinice policyjnej przebywa 200 policjantów. Wielu z pośród nich ma pokaleczone ręce nożami i żyletkami.

Cyfry oficjalne.

Oficjalnie donoszą, że w czasie wczorajszych walk zostało zabitych 6 osób cywilnych i zginęło 3 gwardzistów republikańskich. Rannych jest 170 cywilnych, 180 członków t. zw. gwardji pokojowej i 132 gwardzistów republikańskich oraz około 100 agentów policyjnych.

„Jeśli to, czego żądam, zostanie przyjęte"...

Wywiad z nowym premjerem.

PARYŻ, (Pat). „Intransigeant" ogłosił wywiad z b. prezydentem Doumergue'm.

Mało mam rzeczy do powiedzenia, — mówił Doumergue — ale wierzę stanowczo, że wszystko może wkrótce dobrze się ułożyć. Sama Izba powinna zamanifestować swą jedność i odprężenie. Jeśli Izba zwróci się do przywódców każdej aprtji i do swych byłych premjerów o zaprzestanie walk i poweźmie zobowiązanie do ich podtrzymania, to ład szybko powróci. Ale rzeczą Izby — jest powziąć inicjatywę. Taki gabinet, który skorzystałby z rozejmu i który składałby się z przywódców partyj i z byłych premjerów — słowem gabinet, który byłby prawdziwym rządem jedności narodowej, będzie mógł wyłącznie zająć się uchwaleniem budżetu, przywróceniem ładu i zbadaniem z całą należną uwagą sytuacji międzynarodowej, która jest poważną. Dopóki Izba nie uczyni w tym kierunku nic — a rozumiem przez to, zaznaczył Doumergue że manifestacja powinna poprzedzić utworzenie się gabinetu — dotąd będzie panowało zamieszanie. Nie widzę żadnego innego sposobu. Ta manifestacja powinna być spontaniczna. Na zapytanie dziennikarza, czy prawdą jest, że Doumergue zgodził się utworzyć nowy gabinet Doumergue odpowiedział: „Jeśli to, czego żądam, zostanie przyjęte, rząd utworzę".

Rząd Daladiera ustąpił.

PARYŻ, (Pat). Rząd premjera Daladier podał się do dymisji. Dymisja została przyjęta.

Premjer Daladier oświadczył przedstawicielom prasy, że postanowił ustąpić, aby uniknąć rozlewu krwi.

Ustąpienie powitano Marsyljanką.

Wiadomość o ustąpieniu rządu Daladier została przyjęta z wielkiem zadowoleniem przez giełdę paryską. Kiedy dowiedziano się o dymisji rządu, wznoszono okrzyki i śpiewano Marsyljankę.

Prezydent Lebrun zwrócił się do byłego prezydenta Doumergue'a, proponując mu podjęcie się misji tworzenia nowego gabinetu. Doumergue nie przyjął jednakże propozycji prezydenta Lebruna.

Doumergue tworzy rząd.

Na skutek prośby wielu wybitnych osób ze świata politycznego, między innemi przewodniczącego Senatu Jeanneney'a i przewodniczącego Izby Deputowanych Bouissona b. prezydent Doumergue przyjął misję utworzenia rządu. Doumergue zastrzegł sobie jednak postawienie pewnych warunków. Prezydent Doumergue przyjedzie jutro rano do Paryża.

Doumergue zastrzega sobie możliwość rozwiązania Izby.

Agencja Hawasa donosi, że zdaniem kół miarodajnych Doumergue który uzależnił podjęcie się misji tworzenia nowego gabinetu od pewnych warunków, zastrzegł sobie możliwość rozwiązania Izby i rozpisanie nowych wyborów, na wypadek, gdyby sytuacja parlamentarna okazała się bez wyjścia.

Wypadki, poprzedzające dymisję gabinetu Daladier, miały przebieg następujący:

Wydarzenia ostatniej nocy miały prawie natychmiast oddźwięk. Od wczesnego ranka premjer Daladier konferował kolejno z przewodniczącym Senatu i przew. Izby Deputowanych. Obaj przewodniczący po rozmowie z premjerem udali się do prezydenta republiki. Wszyscy doszli do przekonania, że w obecnych okolicznościach dymisja gabinetu mogłaby wnieść niezbędne uspokojenie. Premjer ponadto odbył konferencję z przywódcami najważniejszych grup większości Izby, mianowicie z Herriotem, jako przedstawicielem radykałów i Blumem oraz Frossardem jako przedstawicielami socjalistów S. F. I. O. W czasie tej rozmowy przeważało również to samo zdanie, co do podania się do dymisji premjera Daladier. Po kilku rozmowach z ministrem Frotem, który przyłączył się do zdania premjera Daladier, postanowiono natychmiast złożyć dymisję.

Ze względu na powagę sytuacji zdaje się być niewątpliwe, że prezydent republiki będzie się starał jak najszybciej rozwiązać kryzys ministerjalny. W kołach politycznych uważają, że logika domaga się, aby dla uspokojenia umysłów stworzono rząd jedności narodowej, o ile możności rząd, będący zdala od waśni partyjnych i grupujący w swem łonie przedstawicieli najważniejszych partyj rządowych, pod kierownictwem szefa, którego autorytet byłby uznany przez cały kraj, jak np. prezydenta Doumergue'a i przewodniczącego Senatu Jeanneney'a.

Bezpośrednim powodem ustąpienia rządu były manifestacje, jakie dziś powtórzyły się na placach Opery, Magdaleny i Zgody.

Wiadomość o ustąpieniu rządu podały dzienniki w wydaniach nadzwyczajnych. Jednocześnie zaczęto tę wiadomość wyświetlać na ekranach reklamowych. Publiczność przyjmowała te informacje wybuchami radości i śpiewem Marsyljanki.

Manifestacje w dniu wczorajszym

Szarża gwardji republikańskiej. — Barykady — Ranni. — Uspokojenie.

PARYŻ, (Pat). W ciągu dzisiejszego popołudnia aż do wieczora odbywały się na placu Zgody i ul. Royal manifestacje, w których brali udział członkowie różnych ugrupowań politycznych, przedewszystkiem zaś młodzież uniwersytecka. Co chwila dawały się słyszeć okrzyki: „Precz z mordercami". Gwardja kilka razy szarżowała na tłum z obnażonemi szablami. Wielu jest rannych. Manifestanci na szarżę odpowiadali gradem kamieni.

Koło godziny 18-ej zapanował stosunkowy spokój, ale już w chwilę potem zepchnięci na ul. Royal manifestanci zajęli całą jezdnię, na której poczęto budować barykady, o które rozbijały się atakujące tłum patrole policyjne. Manifestanci dobiegali do koni, z których spadali jeźdźcy, zabierali siodła i uprząż i podpalali to wszystko.

W starciu zostało rannych wiele osób.

O godzinie 19 uformował się wielki pochód. Demonstranci w zwartych szeregach, trzymając się za ręce przeszli wzdłuż Bulwarów. Na czele pochodu szedł chorąży, niosąc sztandar o barwach państwowych. Ze śpiewem Marsyljanki manifestanci obchodzili Wielkie Bulwary. Policja nie przeszkadzała tej manifestacji.

Jedynie kupcy i właściciele kawiarń pośpiesznie zamykali sklepy, zapuszczając żaluzje i sprzątając stoliki z tarasów kawiarnianych.

Demonstracje na prowincji.

Z prowincji donoszą, że w licznych miastach odbyły się również gwałtowne demonstracje. Organizacje socjalistyczne kontrmanifestowały. Dzięki skutecznej interwencji policji nie doszło do starć między obu grupami. O manifestacjach donoszą m. in. z Lyonu, Rouenu i Lille.



— Niech żyje Chiappe! — wołano podczas manifestacyj.

Na zdjęciu b. prefekt policji paryskiej Chiappe.

(Dalsze wiadomości z Paryża na str. 2)

Doniosłe ulgi i korzyści dla płatników według nowej ordynacji podatkowej.

Wywiad u ministra Skarbu prof. dr. Wł. Zawadzkiego.

Wobec znacznego zainteresowania, jakie wzbudził w szerokich sferach społeczeństwa ustalony przez Radę Ministrów projekt nowej ordynacji podatkowej, przedstawiciel Ajencji „Iskra" zwrócił się do ministra skarbu profesora dr. Władysława Zawadzkiego z prośbą o scharakteryzowanie tego doniosłego posunięcia naszej polityki skarbowej.

Po scharakteryzowaniu dotychczasowych niedomagań w dziedzinie wymiaru i płatności podatków p. minister przechodzi do omówienia ulg, które przynosi płatnikowi nowa ordynacja podatkowa.

— Projekt ordynacji podatkowej — mówi p. minister — odciąży znakomicie płatnika w sferze obowiązków dostarczania materjału wymiarowego, wpływając jednocześnie na podniesienie znaczenia ksiąg handlowych i gospodarczych, należyte uregulowanie zakresu obowiązku władz żądania wyjaśnień od płatników, reorganizację postępowania odwoławczego drogą rozszerzenia obowiązku udzielania płatnikom dokładnych danych o podstawach wymiaru i wprowadzając cały szereg innych inowacyj, zmierzających do uproszczenia i usprawnienia postępowania wymiarowo-odwoławczego.

Projekt znosi instytucję t. zw. informatorów i stanowi, że biegli czyli znawcy powoływani będą jedynie z list, przedstawionych przez instytucje samorządu gospodarczego i zawodowego. W ten sposób projekt daje organizacjom płatników decydujący wpływ na odpowiedni dobór osób, których opinje mają służyć za podstawę wymiaru.

Płatnicy w znacznym stopniu odciążeni będą od obowiązku składania zeznań, a niezłożenie zeznania nie będzie skutkowało dla nich niektórych obecnie obowiązujących sankcyj, jak np. zaoczność i pozbawienie prawa wniesienia środków odwoławczych.

Nadto projekt ordynacji wyczerpująco uregulował zakres obowiązku władz wymiarowych w kwestji żądania wyjaśnień dla celów wymiaru podatków przemysłowego i dochodowego. W szczególności projekt stanowi, że w razie wątpliwości co do dokładności lub prawdziwości zeznania, opartego na księgach handlowych lub gospodarczych jak również w wypadkach, gdy wymiar ma objąć niewykazane w zeznaniu źródło, podlegające opodatkowaniu, — władze obowiązane są podać do wiadomości płatnika istotne dla wymiaru okoliczności podawane w wątpliwość. Obowiązek władz żądania od płatników wyjaśnień lub uzupełnień został w projekcie rozszerzony na podatek przemysłowy, a jednocześnie zwężony w podatku dochodowym do wymienionego wyżej zakresu. Takie unormowanie tego zagadnienia podniesie wagę tej czynności ze znaczną korzyścią dla płatników.

— Jak została uregulowana panie ministrze, kwestja ksiąg handlowych? Jakie znaczenie dowodowe przewidział dla nich projekt ordynacji?

— Kwestja ksiąg handlowych i gospodarczych została uregulowana ostatecznie w duchu postulatów organizacyj gospodarczych. Księgi handlowe i gospodarcze podniesiono do godności dowodów zupełnych, jeśli czynią zadość wymogom prawidłowego i rzetelnego ich prowadzenia.

Udział płatnika w postępowaniu odwoławczem zwiększono przez wprowadzenie zasady jawności, wyrażającej się nietylko w obowiązku władz ustnego informowania płatników o podstawie wymiaru, lecz także w udzielaniu uzasadnień wymiaru również z urzędu.

— Jakie korzyści daje projekt Skarbowi Państwa?

— Reglamentacja norm proceduralnych posiada doniosłe znaczenie dla całego życia gospodarczego Państwa i stanu finansów publicznych. Drogą usystematyzowania i ujednolicenia procedury podatkowej oraz przepisów karno-podatkowych osiągnie się usprawnienie i uproszczenie administracji podatkowej. Projekt idzie po linji zmniejszenia manipulacji, formalności i uproszczenia techniki całego postępowania wymiarowo-odwoławczego.

Wprowadzone przez ordynację podatkową inowacje zmierzają konsekwentnie do udoskonalenia aparatu wymiarowo-odwoławczego w imię urealnienia wymiarów i sprawiedliwego rozłożenia ciężaru podatkowego pomiędzy poszczególne rodzaju dochodu społecznego.

— W sferach gospodarczych odbiło się żywem echem, Panie Ministrze, przewidywane przez projekt zniesienie komisyj szacunkowych. A jeden z dzienników dzisiejszych nawet nazwał to „usunięciem czynnika obywatelskiego od wpływu na wymiar podatkowy".

— Wiem o tem. Skasowanie komisyj szacunkowych wzbudziło szereg wątpliwości i krytyk, niezawsze bezinteresownych. W istocie ograniczenie współudziału czynnika obywatelskiego jest tylko pozorne, a w rzeczywistości przeprowadza się racjonalny podział kompetencji, bo jeżeli projekt znosi komisje szacunkowe, ustalając zasadę, że czynności wymiarowe będą wykonywane przez urzędy skarbowe, to z drugiej strony rozszerza on przecież znaczenie elementu obywatelskiego w postępowaniu odwoławczem.

Za zniesieniem komisyj szacunkowych przemawia okoliczność, że instytucja ta nie stała na odpowiedniej wysokości i poziom pracy jej był naogół stosunkowo niski. Przyznać należy otwarcie, że prywata i korupcja nie należały do zjawisk rzadkich w łonie komisyj szacunkowych, wypaczając rolę, jaką instytucja ta odegrać miała. Ponadto w dzisiejszym stanie rzeczy odpowiedzialność za wymiar jest nieustalona, co powoduje niekiedy zbyt lekkie traktowanie czynności wymiarowych przez organy skarbowe. Przerzucenie odpowiedzialności na element urzędniczy przez skoncentrowanie całej akcji wymiarowej w jego rękach daje gwarancję usprawnienia tego działu służby i podniesie poczucie odpowiedzialności urzędników skarbowych za funkcje wymiarowe. Za zniesieniem komisyj szacunkowych wypowiedział się cały szereg zrzeszeń gospodarczych, podnosząc, że nie wytrzymały one próby życiowej i że raczej utrudniają realizację zamierzeń w kierunku postawienia aparatu skarbowego na odpowiednim poziomie. W skład bowiem komisyj szacunkowych wchodzi często element przypadkowy, nie mający łączności ze środowiskiem, z którego pochodzi, a nadewszystko nie posiadający odpowiedniego przygotowania do pełnienia tych funkcyj.

— A komisje odwoławcze, Panie Ministrze?

— Jak powiedziałem, zniesienie komisyj szacunkowych bynajmniej nie zrywa z zasadą współpracy czynnika obywatelskiego w sferze wymiaru podatków. Ordynacja podatkowa zachowuje komisje odwoławcze, oparte wyłącznie na czynniku obywatelskim, powołanym z grona płatnika. W odróżnieniu od dotychczasowego stanu na czele komisji odwoławczej ma stanąć w charakterze przewodniczącego specjalny urzędnik, wyznaczony przez ministra skarbu, niezależny służbowo od dyrektora Izby skarbowej.

Płatnik zachowuje możność stawiennictwa przed komisją odwoławczą orzekającą w sprawie podatku dochodowego i przemysłowego w celu udzielenia ustnych wyjaśnień, przyczem prawo to warunkuje się uiszczeniem pewnych, nieznacznych opłat przy wniesieniu odwołania, które podlegają zwrotowi w razie uwzględnienia środka odwoławczego. Inowacja ta ma na względzie powstrzymać płatników od składania bezzasadnych odwołań. Przyczyni się to niewątpliwie do znacznego odciążenia komisji odwoławczej i podniesie poziom prac tej instytucji.

Min. Beck uda się do Moskwy.

Termin wyjazdu został ustalony na dzień 13 b. m.

WARSZAWA, (Pat). W rozmowach jakie miały miejsce w końcu grudnia ub. roku między komisarzem ludowym spraw zagranicznych Litwinowem a posłem Rzeczypospolitej Łukasiewiczem, p. Litwinow oświadczył że rząd sowiecki byłby rad widzieć p. ministra Becka w charakterze swego gościa w Moskwie. Odpowiadając na powyższe oświadczenie, p. minister Beck zakomunikował ze swej strony, że przyjmuje chętnie uprzejme zaproszenie rządu sowieckiego.

Obecnie termin przyjazdu p. ministra Becka do Moskwy został ustalony na dzień 13 b. m. Podróż p. ministra Becka do Moskwy będzie miała charakter rewizyty za wizytę, złożoną swego czasu rządowi polskiemu przez komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR p. Cziczerina.

MOSKWA. (Pat). Zapowiedź wizyty ministra spraw zagranicznych Polski Becka w Moskwie wywołała wielkie wrażenie i zainteresowanie w tutejszych kołach dyplomatycznych i dziennikarskich, które komentują powyższy fakt w ożywionych rozmowach. Wizyta uważana jest powszechnie za objaw dalszego zbliżenia polsko - niemieckiego, będąc zarazem zaprzeczeniem pogłosek części prasy zagranicznej, jakoby stosunki między Polską a ZSRR miały ulec pogorszeniu na skutek polsko - niemieckiego układu o nie agresji.

Notatki z Polski i ze świata

— **KONSERWACJĘ RUIN ZAMKU** rozpoczęto w Sochaczewie (woj. warszawskie). Zamek ten w XVI wieku należał do książąt Mazowieckich. Przy pracach konserwacyjnych wynikła konieczność wyeksmitowania bezrobotnych, którzy w międzyczasie wybudowali sobie domki na zboczach góry zamkowej.

— **MUZEUM HUCULSKIE W ŻABIEM** ma powstać z inicjatywy T-wa Przyjaciół Huculszczyzny. Będzie nosiło ono charakter regjonalny. Przewiduje się roboty nad budową — zakrojone na wielką skalę — w bieżącym roku. Pomoc finansową zapewniły władze i szereg organizacyj społecznych.

— **160 KM. NA GODZINĘ** — rekordową cyfrę — osiąga nowy pociąg elektryczny, kursujący pomiędzy Nowym Jorkiem, a Bostonem.

— **W CYRKU STANIEWSKICH** w Warszawie podczas przedstawienia lwica „Olga" nie chciała wykonać skoku. „Interwenjował" „pogromca zwierząt" Sylwa Canto, któremu lwica wpiła kły w prawą nogę, tak, że musiało Cantem zająć się pogotowie.

— **FILM, OBRAZUJĄCY ŻYCIE PAWŁOWY,** słynnej baletnicy rosyjskiej ma być nakręcony przez znanego reżysera Lasky'ego. Dzieje karjery Pawłowy (jednej z najlepszych w swoim czasie tancerek świata) i jej tragiczna śmierć — stanowią niewątpliwie ciekawy materjał do scenarjusza, tem bardziej, że oparty będzie on na powieści „Lot motyla" Andrzeja Oliwierowa, przyjaciela Pawłowy i członka jej trupy baletowej.

Atrakcją tego filmu będzie udział słynnego baletu, który Lasky „odnajął" u Sowietów i sprowadził do Hollywoodu.

W BERLINIE WYPADŁ PIERWSZY ŚNIEG w tym roku dopiero teraz, pokrywając ziemię warstwą grubości kilkudziesięciu centymetrów. Ciekawie to wygląda w zestawieniu z faktem, że w Paryżu już sygnalizuje na dobre swoje przyjście... wiosna.

amik.

Młodzież białoruska protestuje

Od czasu do czasu Sowiety delegują na uniwersytety stolic europejskich pewien odsetek swojej uczącej się młodzieży. Wśród owych wybrańców trafiają i przedstawiciele mniejszości narodowych, oczywiście wypróbowani komuniści.

W ten sposób trafiło do Londynu pięciu studentów z Białorusi Sowieckiej.

Ostatnie represje w stosunku do Białorusinów w Sowietach wywołały odruch protestu śród studenterji białoruskiej w Londynie. Młodzieńcy zrzekli się obywatelstwa sowieckiego i eo ipso stypendjów sowieckich. W styczniu r. b. utworzyli organizację narodową antysowiecką, w skład której weszło oprócz uczącej się młodzieży kilkunastu robotników Białorusinów-emigrantów. W tymże miesiącu były wygłoszone referaty treści antysowieckiej przez J. Zdańkę i J. Karaluka, którzy omawiali sytuację ludu białoruskiego w państwie Sowietów. (f)

Kronika telegraficzna.

— Zmarł w Warszawie dr. Leon Zamenhof, brat twórcy języka międzynarodowego esperanto. Zmarły przetłumaczył na język esperanto wiele książek polskich autorów, m. inż. Reymonta, Wyspiańskiego i innych.

Jewticz i Titulescu wyjechali do Aten.

BIAŁOGRÓD, (Pat). Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz i rumuński minister Titulescu wyjechali dziś o godzinie 8.30 do Aten. Towarzyszą im m. in. poseł grecki w Białogrodzie i poseł rumuński w Białogrodzie.

Naładowana atmosfera w Paryżu.

Ostre wystąpienie adwokatury przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych.

Spalenie togi adwokackiej ministra.

PARYŻ. (Pat). Do gwałtownych incydentów doszło dziś w gmachu pałacu Sprawiedliwości.

Na skutek demarche, uczynionej przez 100 adwokatów i przewodniczącego Izby Adwokackiej, domagającej się skreślenia z listy adwokatów ministra Frota, prezes Izby Adwokackiej wygłosił przemówienie, w którem wezwał swych kolegów do spokoju. Wkrótce potem kilku adwokatów, znalazłszy w szatni togę adwokacką, należącą do ministra Frota, przyczepiło do niej odpowiedni napis i powiesiło ją na ścianie, w jednej z sal pałacu Sprawiedliwości, a następnie podpalono ją. Wokół płonącej togi zebrali się adwokaci, wznosząc okrzyki antyrządowe i śpiewając Marsyljankę.

Gwardja municypalna w pałacu Sprawiedl.

W ciągu całego popołudnia dzisiejszego duże ożywienie panowało w pałacu Sprawiedliwości. Licznie zgromadzeni tam adwokaci wznosili wrogie okrzyki antyrządowe. Wywiązały się również utarczki, w czasie których zostało poranionych kilkunastu adwokatów. Grupa, złożona z około 100 adwokatów wyruszyła z gmachu pałacu Sprawiedliwości w kierunku biura prezesa Izby Adwokackiej, aby zażądać skreślenia z listy adwokatów ministra spraw wewnętrznych Frota.

Jednocześnie przybyła do pałacu Sprawiedliwości gwardja municypalna, aby przywrócić porządek. Wskutek ostrego protestu adwokatów policja musiała wycofać się.

W OBAWIE „RZĄDÓW FASZYSTOWSKICH".

Federacja pocztowców ogłosiła odezwę, w której — zwracając uwagę na mobilizację sił reakcyjnych — podkreśla, że w razie dojścia do władzy żywiołów prawicowych, pognębione zostaną zdobycze wolności republikańskiej. Federacja wyraża gotowość przeciwstawienia się każdej próbie narzucenia rządów faszystowskich i nie cofnie się przed proklamowaniem strajku.

B. KOMBATANCI ŻĄDAJĄ ROZWIĄZANIA IZBY.

Do pałacu Elizejskiego przybyła delegacja byłych kombatantów celem wręczenia prezydentowi republiki rezolucji, uchwalonej przez delegatów różnych grup kombatantów. Prezydent Lebrun delegacji tej nie przyjął. Udała się wówczas ona do ministra spraw wewnętrznych, gdzie złożyła swe postulaty.

Byli kombatanci w rezolucji podkreślają, że w czasie spokojnej manifestacji na placu Opery zostali zaatakowani przez gwardję na rozkaz ministra spraw wewnętrznych i prefekta policji, mimo że nie było żadnego wypadku prowokacji. Byli kombatanci zapowiadają, że wobec tego może się zdarzyć, że „nie potrafią powstrzymać swych kolegów od wyjścia na ulicę z granatami w ręku i przypomnienia sobie wojny".

Rezolucja domaga się porozumienia z Senatem dla rozwiązania Izby i przeprowadzenia nowych wyborów.

O ROZEJM POLITYCZNY.

Najliczniejsza w Senacie grupa lewicy demokratycznej wypowiedziała się za rozejmem politycznym. Zdaniem grupy należy powołać rząd, złożony z niewielkiej liczby osób nieskazitelnych, cieszących się autorytetem i znanych ze swego przywiązania do instytucyj republikańskich.

Podobną deklarację do powyższej złożyła grupa lewicy republikanskiej.

Gaston Doumergue,

który przyjął dziś misję tworzenia nowego rządu, należy do grona najstarszych i wytrawnych polityków i parlamentarzystów. Jego karjera polityczna uwieńczona była wyborem na stanowisko prezydenta republiki w dniu 13 czerwca 1924 roku. Gaston Doumergue pochodzi ze starej hugonockiej rodziny i był pierwszym prezydentem Francji wyznania protestanckiego. Obecnie liczy lat 70. W czasie okresu prezydentury Doumergue zyskał sobie opinję spokojnego i zrównoważonego męża stanu, zdobywając popularność w najszerszych masach. W okresie sprawowania władzy prezydenta Gaston Doumergue wygłosił dwa sensacyjne przemówienia polityczne — w Brest i Nicei, w których bronił tezy francuskiej, dotyczącej zbrojeń. Przemówienia te, a zwłaszcza mowa w Nicei, ze względu na mocne akcenty polityczne, wywołała wielkie wrażenie w politycznych kołach niemieckich. W roku 1931, na kilka dni przed wygaśnięciem kadencji, prezydent Doumergue poślubił panią Graves, dyrektorkę gimnazjum żeńskiego. Wydarzenie to było dużą sensacją, ponieważ był to w historji Francji pierwszy ślub prezydenta w czasie jego urzędowania.

Policja, gwardja republikańska i sikawki strażackie są w pogotowiu

Pałac Elizejski, gdzie prezydent Lebrun odbywa rozmowy, otoczony jest znacznemi siłami policji konnej i pieszej. Oddziały wojska stacjonują również na podwórzu ministra spraw wewnętrznych. Strażnicy, zaopatrzeni w sikawki pożarne, stoją, gotowi w każdej chwili do odparcia ataku manifestantów.

Zdala słychać okrzyki demonstrantów. Gwardja republikańska na koniach, która wraca z szarży na placu Zgody, chwilowo tu biwakuje i wypoczywa.

Dwóch gwardzistów w czasie starcia zostało poważnie rannych. Wiele automobili prywatnych przewozi rannych manifestantów do szpitala Beaujon.

Od czasu do czasu brama pałacu Elizejskiego otwiera się, by przepuścić samochód, wiozący osobistość polityczną, wezwaną na narady przez prezydenta Lebrun.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 27,55 - 27,69 - 27,41. Nowy York 5,50 — 5,53 — 5,47. Nowy York kabel 5,52 — 5,55 — 5,49. Paryż 34,88 — 34,97 — 34,79. Szwajcarja 171,96 — 172,39 — 171,53. Berlin w obr. nieofic. 210.10

Dolar w obrotach pryw. 5,51.

Rubel 4,63 (5-ki) — 4,67 (10-ki).

Preliminarz budżetowy w Sejmie.

WARSZAWA, (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do debaty szczegółowej nad preliminarzem budżetowym na rok 1934-35.

Podczas rozpatrywania budżetu Min. Sprawiedliwości zabrał głos minister **Michałowski.**

Minister zobrazował rozrastanie się zadań Ministerstwa, mimo wprowadzonych oszczędności, omówił obfity rezultat działalności ustawodawczej w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, wreszcie odpowiadał na stawiane pytania i zarzuty. M. in. przesunięcia personalne w notarjacie minister usprawiedliwia tem, że dotychczasowy skład notarjatu pochodził w znacznej części jeszcze z nominacji dawnych władz zaborczych. W sprawie zarzutu co do nadmiernej — zdaniem niektórych posłów — ilości wyroków śmierci p. minister oświadczył: „Panowie ujmują się za przestępcami, uznanymi przez sądy za winnych najokrutniejszych zbrodni, ja zaś idę za głosem tych niewinnych, którzy padają ofiarą zamachów zbrodniczych. Nie ma więc nadziei porozumienia między nami, dopóki panowie swych sentymentów nie przeniosą z osoby zbrodniarza na pokrzywdzoną jednostkę i zagrożone społeczeństwo.

Pod koniec posiedzenia miał miejsce następujący

incydent.

Gdy pos. Brodacki ze Str. Ludowego wchodził na trybunę, na ławach BBWR dały się słyszeć różne okrzyki. W czasie przemówienia posła Brodackiego z ław BBWR rozlegają się również okrzyki. Słychać głosy „Ale dolary p. brał".. P. Brodacki, zabierając głos w sprawie osobistej, zaznacza, że zwrócił się swego czasu do marszałka Sejmu o zwołanie sądu honorowego. Ponieważ marszałek dotąd tego sądu nie zwołał, pos. Brodacki wnioskował, że zarzuty przeciwko niemu postawione były nieuzasadnione.

W powyższej sprawie zabiera głos marszałek Sejmu, który zaznacza że sprawa posła Brodackiego znajduje się obecnie w toku w sądzie marszałkowskim.

Poseł Seidler, poruszył sprawę posła Brodackiego. Mówca zaznaczył, że postępowanie dyscyplinarne przeciwko pos. Brodackiemu nie skończyło się wyrokiem uniewinniającym. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 1. X. 1932 roku uznaje winym p. Jana Brodackiego, sędziego grodzkiego w Bochni, wszystkich zarzutów, pod jakiemi pozostawał. Został on skazany na karę przeniesienia na koszt własny na inne miejsce służbowe. W związku z tem oświadczeniem na ławach BB znowu słychać głosy: *„Łobuz, łapownik"*.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w dniu 8 b. m.

Sztuka, która wchodzi w nasze życie.

Było to zawsze marzeniem największych artystów a dziś trajkoce się na ten temat przy lada okazji: — sztuka... wartości społeczne... schodzenie pod strzechy... i t. d. Te pobożne życzenia pomogły dotąd niewiele. Ale przyszła technika nowoczesna. Film. plakat, fotografika, rozwój grafiki. Możnaby więc mówić już konkretnie o dostępności sztuki, o jej udziale w codziennem życiu najbardziej „szarego człowieka". Tymczasem cóż? Nie łatwa to sprawa, jak widać.

Weźmy np. fotografikę. Jest to bezprzecznie dziedzina najbardziej popularna. Dociera na najgłuchszą prowincję, tam, gdzie nie dotrze film, ani plakat. Bogata wiedza, doskonałe nowoczesne przyrządy optyczne i środki chemiczne pozwalają ambitnemu fotografowi na bardzo wiele. A spójrzmy choćby na witryny wileńskie... Nagromadzenie twarzy, twarzyczek, buzi i poprostu — pyszczków fotografowanych manjerą tą samą, jaką uwieczniały się nasze babki w albumach... W najlepszym razie — retusz. Wtedy wszystkie „obrazki" piękne, podobne jeden do drugiego, a żaden do fotografowanego oryginału...

Nie! te mdłe cukierki, to nie sztuka, a demoralizacja. Już się nasz „szary człowiek" nauczy czegoś w kinie, napatrzy na wystawach fotografji, w tygodniku, bo ja wiem gdzie zresztą, aż pójdzie sfotografować się i dostanie na wieczną rzeczy pamiątkę — okropność.

Z żywem też zainteresowaniem przyglądałem się nowej witrynie fotografów: — **B. i E. Zdanowscy.** Nareszcie to, czego dawno już trzeba było! Nie chodzi ostatecznie o te kolorowe ramy, o posmaczek nowoczesności. Nowoczesne jest tu co innego: artystyczna prostota w wykorzystaniu stale rozwijających się możliwości fotograficznych. Sfotografować w portrecie **to co istotne,** to co nie przypadkowe, a własne, charakterystyczne dla danego człowieka. Znakomity Chesterton pisze gdzieś, że gdyby świat zamieszkiwali ludzie jak dwie krople wody podobni do Apollina i Afrodyty — życie stałoby się b. brzydkie i nudne. Różnorodność, bogactwo kształtów tworzonych przez przyrodę — oto źródło piękna. Zadaniem artysty jest w każdym poszczególnym wypadku odnaleźć ten sens budowy, tę ideję kształtującą, która wszystko ożywia. Dobry fotograf nowoczesny ma środki po temu.

Atelier Zdanowskich przedstawia się b. skromnie. Na ścianach, prace, trochę kilimów, proste kuby, niezbędna aparatura. O jakiemś małomieszczańskiem ozdóbkarstwie niema, rzecz jasna, mowy. Na ścianie w małżeńskiej zgodzie dyplomy członków Fotoklubu Polskiego. Nie jest to bowiem spółka „B-cia Zdanowscy", ale — Bolesława i Edmund, takie małżeństwo fotograficzne. Ona — portrecistka, on — asystent Studjum Fot. przy Uniwersytecie — fotograf rodzajowy, specjalista od architektury, pejsażu, zdjęć prasowych i t. p. Poza pracą zawodową ci młodzi ludzie rozkochani w swej sztuce jakimś cudem znajdują jeszcze czas na zdjęcia specjalne, studja, obsyłanie wystaw, kontakt z Europą. Podziwiając portrety p. Bolesławy zapytuję:

— Dawno pani fotografuje?

— Od siódmego roku życia — pada odpowiedź... Okazuje się, że to cała anegdota. P. Zdanowska jest bowiem dzieckiem... również fotografów. Były to czasy wojny. Moskwa. Matka chora w szpitalu. W dużej pracowni mała Bola, której dla żartu pozwalano już wywoływać odbitki i retuszować klisze, aby mała dziewczynka mogła być dumna, że pracuje jak dorosły. Otóż pewnego razu przychodzą jacyś panowie. Chcą się sfotografować — rzadkość, jak na owe czasy. (Coprawda jedno zamówienie dawało wtedy dość, by przeżyć tydzień). Nikogo niema. Mała dziewczynka proponuje panom, że ona ich sfotografuje. Śmiech. Panowie przystawiają krzesełko do dużego aparatu, przesunąwszy go według wskazówek. Traktują to jako żart i nie chcą uwierzyć, że ona faktycznie zrobiła zdjęcie, i że mają się zgłosić po odbitki. Gdy jednak po kilku dniach otrzymali... wcale dobre fotografje mocno kręcili głowami. Tak to sobie siedmioletnia podówczas p. Bolesława rozpoczynała swą zawodową karjerę...

— O, proszę pana — mówi z uśmiechem — i teraz zdarza się że ktoś przyjdzie? Koniecznie chcą „pana" Zdanowski? Koniecznie chce „pana" Zdanowskiego, a potem czują się zakłopotani, kiedy mówię, że to ja „pani" Zdanowska robię portret. Bo wszyscy myślą, że to bracia, a nie małżeństwo...

No jak wogóle zachowują się klijenci? To ciekawe.

— Wie pan, że jednakże publiczność wyczuwa, co dobre. Naogół zdają się na mnie, z całkowitem zaufaniem „Niech pani robi, jak pani uważa" — to zwrot prawie codzienny... Bardzo ciekawe jest obserwować wyraz twarzy oglądającego gotowe odbitki. Jakieś zdziwienie i radość razem. Nie zrobiono zeń cukierka, nie zaluszowano na gładko, widzi siebie na zdjęciu takiego samego jak codzień a zarazem... podoba się sobie. Utrafia.

Trzebaż pamiętać, że odbitki te nie pójdą na dno szuflady, ale staną gdzieś na biurku, będą komuś może drogim wspominkiem, oglądanym co dzień. W ten sposób dzieło artystyczne przedostaje się do naszego najbardziej prywatnego życia, i niepostrzeżenie kształtuje smak i wymagania. To nie żadne już pobożne życzenia, ale najrealniejsza prawda codzienności.

Gdy tak rozmawiamy, patrzę na ich dwoje, pełnych wiary i wydziwiam: — jakże wy sobie dajecie tu radę? Kryzys...

Tak kryzys... Konjunktura b. ciężka. Odradzano też nam tego pomysłu z otwieraniem własnego atelier. Nie mieliśmy pieniędzy. Życzliwi ludzie mówili, przekonywali, straszyli plajtą, wreszcie kiwali głowami... Jesteście utopiści! — prawiono nam codzień. Gdy stare firmy ledwie zipią, chcecie zakładać nową. Placówek artystycznych wam się zachciewa..

A jednak... gadali, gadali, a coś tam pożyczyli i tak, „z powietrza" i uczynności przyjaciół jakoś się to zmontowało...

— No i jak dzie?

— A idzie. Cóż? Pierwsze miesiące. Ale ludzie już znają do nas drogę. Narazie — walka o byt. Trzeba sztukować „ryzykancką młodością". Bądź co bądź, to nie żadna utopja, ani społecznie, ani artystycznie — mówi p. Edmund.

I, jako entuzjasta kina, uśmiecha się nagle i kończy okrzykiem z „Turbiny 50.000":

— Stoit, sukin syn!..

Daj Boże.

jim.

—[::]—

Upośledzone Wilno.

Stałe krzywdzące pomijanie Wilna przy podziale pożyczek i dotacyj.

Zarząd m. Wilna opracował obszerny i wyczerpujący memorjał w sprawie stałego upośledzania Wilna przy udzielaniu pożyczek i dotacyj z Funduszu Pracy. Biorąc pod uwagę wyjątkowe warunki Wilna, zarówno ekonomiczne jak i polityczne, władze miejskie przedłożyły w swoim czasie Funduszowi Pracy swe zamierzenia inwestycyjne. W skrócie program robót wyraził się w następujących zapotrzebowaniach:

Roboty drogowe — 777789 zł., roboty wodociągowe — 2.291.550 zł., roboty kanalizacyjne — 1.599.000 zł.

Następna już jednak prośba, obejmowała zgłoszenia zredukowane do ogólnej sumy 301000 zł. i pożyczek 1.117.412 zł.

Tymczasem przy repartycji dotacyj i pożyczek w roku 1933 Wilno nie otrzymało bezpośrednio **nic** i dopiero później, wobec niewykorzystania części kredytów, przyznanych na województwo wileńskie, przeznaczono dla m. Wilna 90.000 (dotacyj) na wykonanie nasypu ziemnego na brzegu Wilji.

Na r. 1934 przyznane zostały Wilnu pożyczki: na roboty kanalizacyjne 80.000 złotych i na regulację brzegów Wilji 39.000 złotych.

W pozostałych częściach starania Zarządu miejskiego nie zostały uwzględnione mimo, że obejmowały roboty gospodarczo uzasadnione w myśl wytycznych Funduszu Pracy, a nadto stanowiły część ogólnego planu inwestycyjnego, wynikającego nie tylko z potrzeb miejscowych m. Wilna, ale również ze specjalnych warunków historycznych i polityczno-ekonomicznych o znaczeniu ogólnopaństwowem. Autorzy memorjału obszernie motywują specyficzne warunki Wilna doszczętnie zniszczonego przez rabunkowa gospodarke podczas okupacji rosyjskiej, a następnie niemieckiej. Wreszcie dwukrotny najazd bolszewicki w dalszym ciągu rujnował miasto i gdy przeszło ono w ręce polskie, stan jego był opłakany i władze miejskie stanęły wobec nieżmiernie ciężkiego zadania odbudowy, mając przed sobą ogromne pola pracy kulturalno-gospodarczej zaniedbane i zachwaszczone. Trzeba też stwierdzić, że rozpoczęta realizacja programu odbudowy Wilna niestety zatrzymana została w samym początku wskutek kryzysu ekonomicznego.

O stałem upośledzeniu Wilna i nie docenianiu jego roli przez władze centralne — co na łamach „Kurjera" — podkreślaliśmy już niejednokrotnie — wskazuje również fakt, że inne miasta polskie o mniejszych potrzebach niż Wilno, a nadto bogatsze i silniejsze pod względem rozwoju kultury materjalnej — otrzymały dotacje i pożyczki na te same kategorje robót, o które Wilno daremnie kołacze. Tak np. Poznań ze swoim 20 miljonowym budżetem wydatków zwyczajnych i bez porównania większym od Wilna dorobkiem kulturalnym — otrzymał przeszło 2.7000.000 zł. pożyczek i dotacyj. Łódź z 20 kilku miljonowym budżetem wydatków zwyczajnych otrzymała z Funduszu Pracy przeszło 3 miljony złotych, podczas gdy Wilno ze swoim 7-milj. budżetem wydatków zwyczajnych, z szalonemi lukami inwestycyjnemi — zostało przez podział kredytów najwyraźniej pokrzywdzone. A trzeba tu jeszcze podkreślić, że Wilno ze swego skromnego budżetu wpłaca na Fundusz Pracy **siedemdziesiąt kilka tysięcy złotych.**

W konkluzji magistrat prosi p. wojewodę, na ręce którego skierował omawiany memorjał, o wyjednanie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, możliwie wydatniejszej pomocy finansowej z Funduszu Pracy.

Należy wyrazić przekonanie, że władze centralne poddadzą rewizji swój dotychczasowy stosunek do Wilna i zwrócą nań baczniejszą uwagę. Upośledzanie bowiem finansowe Wilna grozi całkowitem pogrzebaniem jako wielkiej roli historycznej i kulturalnej w ogólnym dorobku całego państwa.

Trzęsienie ziemi w Indjach.



W indyjskiem mieście Patna, które najbardziej ucierpiało skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi urządzono na placach lazarety i namioty dla bezdomnej ludności.

Oszmiana.

POWSZECHNY UNIWERSYTET LUDOWY.

Sekcja Kulturalno-Oświatowa tutejszego Ogniska ZNP wespół z Sekcją Szkolnictwa Średniego uruchomiła w Oszmianie Powszechny Uniwersytet Ludowy. Dnia 4 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie, w którem udział wzięli starosta powiatowy oraz przedstawiciele miasta i urzędów. P. Dziewięcki w zagajeniu poinformował zebranych, jaki cel przyświeca inicjatorom tej placówki kulturalno-oświatowej i naszkicował program pracy. Nauka prowadzona będzie dwutorowo, odbywać się będą wykłady, z których korzystać będą słuchacze stali i wolni. Słuchacze natomiast stali organizowani będą w odpowiednie zespoły o mniej więcej jednakim poziomie wykształcenia. Stosownie do zainteresowań pracować będą takie zespoły pod kierunkiem poszczególnych prelegentów. Wykłady i ćwiczenia obejmują naukę o Polsce współczesnej, wychowanie obywatelskie, popularne zagadnienia wychowawcze oraz wprowadzenie w dzieje i kulturę polską i powszechną.

Wykład inauguracyjny wygłosił p. prof. J. Fornagiel. Prelegent dał rzut oka na dzieje kultury greckiej od czasów zamierzchłych aż do wystąpienia Sokratesa. **H. P.**

Znowu pertraktacje Saurera z magistratem.

W najbliższych dniach mają być wznowione petraktacje między przedstawicielami Saurera a Magistratem w Wilnie. Podjęte przed miesiącem rokowania o unormowanie kommunikacji miejskiej uległy zerwaniu wobec zasadniczej rozbieżności poglądów obu stron na kwestję ekwiwalentu, jakie ma otrzymać miasto z tytułu powierzenia koncesji Saurerowi. Przedstawiciele tego ostatniego twierdzą, że ponoszą stałe deficyt i nie są w stanie płacić wymaganej przez magistrat sumy, z drugiej zaś strony Zarząd miejski twardzo obstaje przy płaceniu jaknajwiększej sumy za kon-

Zamiast P.U.P.P. — Publiczne Biuro Pośrednictwa Pracy w Wilnie.

Z dniem 1 marca r. b. likwiduje się Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, a na jego miejsce powstaje „Publiczne Biuro Pośrednictwa Pracy w Wilnie" które będzie załatwiało wszelkie czynności PUPP-u.

Choroby zakaźne muszą być meldowane.

Urząd Zdrowia przy Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie za pośrednictwem starostów i wójtów powiadomił ludność wiejska, iż za ukrywanie choroby zakaźnej i niemeldowanie o niej władzom — wymierzane będą kary aresztu i grzywny.

Ze względu na częste wypadki zachorowań na choroby zakaźne władze ostrzegają równocześnie, iż kary aresztu sięgają od 2 do 6 tyg., zaś grzywny od 100 do 1000 zł.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 7 lutego 1934 r.

Za 100 klg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I lst. 14,60 — 14,75. Mąka pszenna 4/00 A luks. 34,75 — 35, żytnia 55 proc. 25 — 25,25, **żytnia razowa** 19.

Ceny orjentacyjne: Żyto I st. 15,10 — 15,50. Pszenica zbierana 21 — 22. Jęczmień na kaszę zbierany 13 — 14. Owies st. 13 — 13,50, zadeszczony 12 — 12,50. Mąka żytnia sitkowa 17 — 17,25. Gryka zbierana 20,50 — 21. Siano 4,50 — 5. Słoma 3 — 3,50. Siemię lniane 90 proc. 39,25. Otręby żytnie 10 — 10,25, pszenne grube 13 — 13,50, pszenne cienkie 11 — 11,50, jęczmienne 9.

Len — bez zmian.

Cukier potanieje.

Zostały ostatecznie zaaprobowane przez rząd zasady, na podstawie których odbywać się będzie produkcja buraków i cukru w roku 1934-35.

Cena cukru w nowej kampanji sprzedawanego na rynku wewnętrznym wynosić będzie z dniem 1 października 1934 r. w całym kraju zł. 75.50 za 100 kg. loco wagon stacja odbiorcza z tem, że cena ta obejmować będzie opakowanie, opłatę na Fundusz Pracy oraz opłatę specjalną na premjowanie eksportu cukru w wysokości zł. 5.50 o q. sprzedawanego na rynku wewnętrznym. Do ceny powyższej doliczyć należy obowiązujący podatek spożywczy w sumie zł. 38.50 za 100 kg. cukru.

W odniesieniu do warunków obecnych cena ta będzie niższą średnio o 20 zł. na 100 kg. cukru. Nadto skasowane będą różnice w cenie cukru, które istniały dotychczas w poszczególnych województwach na niekorzyść województw wschodnich i powodowały dotkliwe kurczenie konsumcji na terenach najuboższych.

W ten sposób obniżka ceny cukru na naszych ziemiach wyniesie od 35 do 40 zł.

—[::]—

Zbawienna stawka.

Na odbytym niedawno rajdzie samochodowym w Nicei jedną z pierwszych nagród przyznano panu F. R., warszawiakowi. Prasa miejscowa podaje z tego powodu ciekawe szczegóły z jego życia:

Mając lat 20 pan F. R. był namiętnym hazardzistą. Znały go wszystkie jawne i tajne domy gry w Europie. Zrozpaczony rujnującą namiętnością syna ojciec spowodował przerwę w jego studjach uniwersyteckich. P. F. R. wstąpił do wojska. Formalnie opętany duchem hazardu, począł szerzyć tę zarazę w swojej kompanji. Gra w karty była niemożliwa, więc rozgorączkowany, z zapiekłemi ustami i rozlatanemi oczami, gra na wszystko: na „parę — nie — parę" numerów spotykanych aut i tramwajów, na celność strzałów swoich kolegów — szeregowych i t. p. Władze wojskowe lokują go w lecznicy psychjatrycznej i tutaj znów wszystko staje się polem do hazardu. Ruletką i kartami staje się furjat, epileptyk — gra na ich ataki — bilard i muchy.

Po zwolnieniu ze szpitala ma miejsce dramatyczna rozmowa pomiędzy ojcem i synem, w rezultacie której stanął układ: syn zagra jeszcze jeden, już nieodwołalnie ostatni raz pod warunkiem jednak, że wszelki hazard będzie wykluczony, pozostanie natomiast emocja gry. Ta „Ostatnia gra" odbyła się i polegała na tem, że p. F. R. kupił 7 ćwiartek losów Polskiej Loterji Państwowej. Ponieważ loterja ta przewiduje olbrzymią ilość wygranych, więc na jedną z ćwiartek p. F. R. padła większa wygrana, na 3 — mniejsze. Młody p. R. kupił auto — i odtąd na wszystkich zawodach samochodowych figuruje jego nazwisko. Żyłka hazardu, potrzeba ostrych emocji w tem znajduje ujście.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE

Teatr Muzyczny „Lutnia". Dziś w dalszym ciągu posiadająca niezwykły urok, tętniąca humorem i życiem wartościowa operetka Herve „Nitouche" z L. Romanowską w roli tytułowej.

Dzisiejsze przedstawienie przeznaczone dla Garnizonu Wileńskiego. W sobotę „Nitouche".

— **Jutrzejszy występ Hanki Ordonówny.** Jutro czarować będzie potęgą swego talentu urocza pieśniarka H. Ordonówna. Nowy, bogaty program, składa się z 18 numerów. Będzie to ostatni pożegnalny występ przed wyjazdem H. Ordonówny do Egiptu i Palestyny. Zainteresowanie olbrzymie.

— **Reduta artystyczna.** Artyści Teatru Muzycznego „Lutnia" w Wilnie, wierni wileńskim tradycjom najweselszej pamięci, urządzają w Salonach Kasyna Garnizonowego w sobotę 10 lutego, t. j. w ostatnią sobotę karnawałową — dancing kostjumowy. Początek o godzinie 11 wieczorem.

— **Teatr Miejski Pohulanka. 2 ostatnie przedstawienia „Pana z towarzystwa" — po cenach zniżonych.** Dziś, czwartek 8 lutego o godzinie 8 wiecz. przedostatnie przedstawienie satyrycznej komedji Hasenclevera p. t. „Pan z towarzystwa" — z M. Węgrzynem w roli głównej. Ceny zniżone.

Premjera w Teatrze na Pohulance. W sobotę dnia 10 lutego o godzinie 8 wiecz. premjera głośnej sztuki współczesnej, węgierskiego autora Feketego „Pieniądz to nie wszystko". Reżyserja W. Czengerego. Dekoracje W. Makojnika.

— **Teatr - Kino Rozmaitości.** Dziś, czwartek 8 lutego (pocz. seansu o godzinie 4) doskonały film „Białe niewolnice". Na scenie „Fijołkowaty Fijołek".

— WILEŃSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA. W niedzielę 1 lutego o godz. 12 w Sali Konserwatorjum odbędzie się 4-ty poranek symfoniczny, połączony z oryginalnym i interesującym odczytem na temat „Co to jest orkiestra symfoniczna?".

Prelegent i dyrygent, prof. Konstanty Gałkowski, w żywej i przystępnej dla wszystkich formie zanalizuje konstrukcję całej orkiestry, jej podział na grupy, zaznajomi z każdym instrumentem zosobna.

Orkiestra symfoniczna (50 osób) wykona następujące utwory: K. Gałkowskiego „Omnia perveniat", suita smyczkowa Haydna Symfonja (d-dur), Czajkowskiego „Finał" z symfonji 4-ej.

Bilety można nabyć w sklepie instrumentów muzycznych „Filharmonja" (ul. Wielka 8). Ucząca się młodzież korzysta z biletów zniżkowych.

W SIECIACH KOMUNIZMU.

Student U. S. B. Pomeranc w potrzasku K. P. Z. B.

PRZEZ WIĘZIENIE DO IDEI.

Zdarzają się nieraz wypadki, że w orbitę konspiracyjnej działalności partji komunistycznej poza granicami Rosji sowieckiej dostają się elementy niczem nie związane z ideologją komunizmu. Partja zręcznie wykorzystuje je i jeszcze zręczniej następnie pozbywa się w ten lub inny sposób.

Jeżeli jakaś jednostka z racji swych zdolności zasługuje na dłuższą uwagę, komuniści dążą wtedy do jej nawrócenia i do trwałego związania z partją. Co ciekawe i znamienne „nawrócenie" to starają się osiągnąć przez wtrącenia potrzebnej, a niezdecydowanej jeszcze osoby do więzienia „burżuazyjnego", które ma jej zamknąć drogę do odwrotu.

W podobny sposób uczyniono zamach na osobę studenta III-go roku Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U. S. B. Izraela Pomeranca, w pojęciu komunistów — burżuja całą gębą, bo posiadacza kilku większych nieruchomości w Grodnie

KOMPROMITUJĄCY LIST.

Wczoraj Izrael Pomeranc stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o należenie do KPZB, mającej, jak wiemy, na celu dążenie do naruszenia granic Rzeczypospolitej. Pomerancowi groziła wysoka kara.

Akt oskarżenia opierał się na dowodzie rzeczowym. Była nim fotografja listu, pisanego ręką Pomeranca.

Wydział śledczy doszedł do tej fotografji w sposób oryginalny. Znana jest rzecz, że konfidenci policyjni są liczni. Docierają oni nieraz do serca sprawy.

Otóż jeden z konfidentów, „pracujących" na terenie miejscowym, przyniósł pewnego dnia do Wydziału Śledczego rękopis listu w języku polskim, pisany rzekomo przez więźniów politycznych, a który miał następnie ukazać się w formie ulotki, przeznaczonej dla wojska. Oczywiście, treść jego była podburzająca. Ponieważ konfident musiał list zwrócić partji, policja sfotografowała jego treść. Rękopis powędrował spowrotem i wkrótce potem ukazał się w formie ulotki. Konfident i ci, którzy mu ten list dali wiedzieli co robią.

LIKWIDACJA „TECHNIKI".

Po kilku miesiącach policja zabrała się do likwidowania techniki powielaczowej K. P. Z. B. na terenie Wilna. Odkryto ją na ul. Ludwisarskiej. Aresztowano kilku studentów i studentek U. S. B. Wśród nazwisk i pseudonimów „działaczy" zaczęto spotykać imię jakiegoś „Maksa".

Znaleziono wtedy odbite na powielaczu ulotki z treścią listu, dostarczonego kiedyś przez konfidenta.

„Maks" utożsamił się wkrótce z Izraelem Pomerancem. Było jasne, że wśród towarzystwa „zakwestjonowanego" kręcił się „Maks".

Wydział śledczy posiada próbki pisma większych „działaczy" komunistycznych. Przypadkowo wśród tej kolekcji figurował także p. Pomeranc. Porównano pismo p. P. z pismem listu. Były identyczne. W konsekwencji rozwoju wypadków p. Pomeranc znalazł się na krótko w więzieniu śledczem, a potem przed sądem

ZAGADKOWY KAPŁAN.

Pomeranc do winy nie przyznał się. Komunistą nie jest i nigdy do partji podobnej nie należał. Do napisania listu natomiast przyznał się. Zrobił to jednak zmuszony podstępem. Mianowicie przez pewien czas kręcił się koło niego jakiś Abram Kapłan nauczyciel z Grodna. Dawał mu nieraz do tłumaczenia na język żydowski poezje Mickiewicza i t. p. Pewnego dnia p. Pomeranc pozwolił sobie na udział w skromnej bibie i na parę kieliszków. Powracał do domu z bólem głowy. Wtedy przyczepił się do niego Kapłan i zmusił do automatycznego przetłumaczenia jakiegoś listu z żydowskiego na polski.

Kapłana tego nie znaleziono. W Wilnie zamieszkuje 14-tu Kapłanów Abramów.

PROKURATOR ŁAGODZI...

W procesie zeznawał jeden świadek — wyw. Bleśmanowicz.

Prokurator Piotrowski wyraził przypuszczenie, że list, napisany ręką Pomerańca, trafił do policji za wiedzą partji komunistycznej. Pomeranc był potrzebny partji, a tymczasem zdawano sobie sprawę, że niczem nie jest związany z nią. Był przecież „burżujem" i zdradzał „niebłagonadiożnyje" przyzwyczajenia, jak dobrze zjeść, wypić i t. p. Dla związania Pomerańca z partją i dla uniemożliwienia mu w przyszłości odwrotu partja wsypała go. W więzieniu śledczem Pomeranc nie solidaryzował się jednak z komunistami. Załamał się — zaczął się cofać...

Z tych też względów prokurator prosił sąd o uwzględnienie nienagannego zachowania się oskarżonego w więzieniu.

Obrona w osobie mec. Barańczyka prosiła o uniewinnienie.

Sąd Pomeranca uniwiennił. Uznał, że znalazł się w orbicie działania partji komunistycznej zupełnie przypadkowo i ideowo do niej nie należał. WŁOD.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 8 lutego 1934 r.

7.00: Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dzien. por., Muzyka, Chwilka gosp. dom., 11.40. Przegląd prasy, 11.50: Muzyka popularna (płyty), 11.57: Czas, 12.05: Muzyka popularna (płyty), 12.30: Kom. meteor., 12.33: Poranek szkolny z Filharmonji, 14.00: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny, 15.15: „Strażactwo na terenie województwa wileńskiego", 15.25: Wiad. o eksporcie, 15.30: Giełda roln., 15.40: Koncert, 16.10: Audycja dla dzieci: „Przygoda Houcka" — p-g Marka Twain'a, 16.40: „Udogodnienia w codziennej pracy kobiet" — odczyt, 16.55: Pieśni, 17.20: „Serce motorem sportu", 17.35: II cz. recitalu fortep., 17.50: Program na piątek i rozm., 18.00: Odczyt. 18.20: Słuchowisko, 19.00 Skrzynka pocztowa Nr. 282, 19.20: Wileńskie wiadomości kolejowe, 19.25: Odczyt aktualny, 19.40: Komunikat śniegowy, 19.43: Wil. kom. sportowy, 19.47: Dzien. wieczorny, 20.00: „Myśli wybrane", 20.02: Koncert karłowiczowski, 21.30. Rezerwa, 21.45: Koncert życzeń (płyty), 22.45: Muzyka tan., 23.00: Kom. meteor., 23.05: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 9 lutego 1934 r.

7.00: Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dzien. por., Muzyka, Chwilka gosp. dom., 11.40: Przegląd prasy, 11.50: Muzyka popularna (płyty), 11.57: Czas, 12.05: Koncert, 12.30: Kom. meteor., 12.33: Koncert, 12.55: Dzien. poł., 15.10: Program dzienny, 15.15: Pogadanka L. O. P. P., 15.25: Wiad. o eksporcie, 15.30: Giełda roln., 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty), 16.10: Utwory Roberta Schumanna (płyty), 16.40: „Elementarne formy muzyczne" — pogad., 16.55: Koncert solistów. 17.50: Program na sobotę i rozm., 18.00: „Legenda o Białym Domu w Zakopanem" — odczyt. 18.20: Koncert muzyki polskiej, 19.00: Ze spraw litewskich, 19.15: Codzienny odcinek pow., 19.25: Feljeton aktualny, 19.40: Kom. sport., 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane", 20.02: Pogad. muzyczna, 20.15: Koncert symfoniczny, 22.40: Muzyka taneczna, 23.00: Kom. meteor., 23.05 Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE

PIĄTEK SYMFONICZNY.

Miłośników muzyki symfonicznej czeka miła niespodzianka w piątek dnia 9 b. m. Na wieczornym koncercie symfonicznym, transmitowanym o godzinie 20 z Filharmonji Warszawskiej wystąpi znakomity kapelmistrz rumuński Jerzy Georgescu, który zdobył sobie wśród melomanów polskich powszechne i zasłużone uznanie. Solistką wieczoru będzie wybitna pianistka polska z młodszej generacji p. Wanda Piasecka. W programie Strauss, Mozart i Chopin.

WSPÓŁCZESNA LITERATURA FRANCUSKA.

W przerwie koncertu symfonicznego około godziny 21 popularny prelegent działu literackiego p. Roman Zrębowicz wygłosi feljeton poświęcony najnowszej literaturze francuskiej. Prelegent omówi syntetycznie plon beletrystyki francuskiej z roku ubiegłego, wprowadzając w ten sposób słuchaczy w kurs najciekawszych dzieł przodującej dziś twórczości.

KURJER SPORTOWY

WALNE ZEBRANIE LEKKOATLETÓW.

Rok rocznie w lutym odbywa się walne zebranie delegatów poszczególnych okręgowych związków lekkoatletycznych.

W tym roku zebranie trwać będzie aż dwa dni. Wyznaczone ono zostało na 10 i 11 lutego do Warszawy.

Na porządku dziennym prócz sprawozdań jest szereg spraw natury zasadniczej. Jest projekt fuzji lekkoatletów z grami sportowemi.

Specjalne znaczenie mieć będzie sprawa przydziału okręgom prowincjonalnym mistrzostw lekkoatletycznych.

Spraw Wilna bronić będą płk. Wenda i J. Niecięcki.

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — MOSKWA.

Polski Zw. Bokserski omawiał niedawno na posiedzeniu zarządu sprawę projektowanego meczu Warszawa—Moskwa, który miał się odbyć w stolicy, 18 marca b. r.

Polski Zw. Bokserski sprzeciwił się rozegraniu tego meczu, gdyż zdaniem jego — wobec nawiązania pierwszego kontaktu sportowego z Sowietami — najpierw odbyć się winno spotkanie Polska—Sowiety, którego termin projektowany jest po powrocie naszej reprezentacji z Ameyrki.

ZDROWIE A SPORT.

Dziś wieczorem w radjo wileńskiem usłyszymy wywiad z dr. kpt. B. Gołyńskim o poradni sportowej i o stosunku lekarzy do sportu.

Skrucha złodzieja.

JESTEM ZŁODZIEJEM.

W tych dniach do władz sądowo-śledczych wpłynął ciekawy list. Jest to prośba jakiegoś Bronisława Kowalewskiego, który twierdzi, iż 19 marca 1929 r. dokonał w Wilnie kradzieży i obecne domaga się wszczęcia przeciwko niemu sprawy karnej, za popełnione przestępstwo.

W liście swym Kowalewski dokładnie opisuje dokonaną kradzież oraz przytacza dowody, któreby wskazały na prawdziwość jego zeznań.

W CUDZEM MIESZKANIU.

W 1929 r. znalazł się Kowalewski w ciężkich warunkach materjalnych. Coprawda miał w Wilnie matkę, nie przymierał z głodu, lecz grosza przy duszy nie miał. Rozpoczął więc kraść.

W dniu 19 marca w godzinach wieczorowych, udał się na wyprawę złodziejską wraz z jeszcze jednym osobnikiem. Przechodząc ulicą Lwowską spostrzegli oni, iż mieszkanie jednego wojskowego, którego nazwiska nie przypomina sobie, zamknięte jest od zewnątrz na kłódkę, co świadczyło o tem, iż w mieszkaniu nikogo niema.

Kowalewski otworzył wówczas kłódkę wytrychem. Sam przedostał się wewnątrz mieszkania, zaś kolega, który pozostał na czatach, zawiesił z powrotem kłódkę na drzwiach, celem odwrócenia uwagi sąsiadów.

„Znalazłszy się w mieszkaniu, pisze dalej Kowalewski, przystąpiłem do rabunku. Pakowałem co tylko się dało. Byłbym wówczas skradł bardzo wiele, gdybym nie został spłoszony".

SZARA CYKLISTÓWKA.

Jedna z sąsiadek zauważyła jednak, iż w mieszkaniu ktoś jest. Podniosła alarm. Kowalewski musiał uciekać. Zabrał więc jedynie trochę bielizny i paczkę garderoby. W drzwiach spotkał dozorcę, który usiłował go zatrzymać. Zdołał jednak ściągnąć mu tylko z głowy szarą czapkę cyklistówkę, która stała się dowodem rzeczowym w rękach policji. Zbiegł. Po paru dniach został wprawdzie zatrzymany pod zarzutem dokonania tej kradzieży, lecz z braku dowodów winy, sprawę przeciwko niemu umorzono. Służąca zaś, któraby mogła poznać go w czasie konfrontacji została tak nastraszona, że... nie poznała go. Kowalewski twierdził dalej, iż pozostawiona przez niego czapka jest najlepszym dowodem potwierdzającym obecne jego zeznania.

SKRUCHA.

Obecnie po upływie kilku lat czuje skruchę, by uwolnić się od wyrzutów sumienia i chce ponieść odpowiedzialność za swoje czyny. Kowalewski prosi więc o wszczęcie przeciwko niemu sprawy karnej i osadzenie w więzieniu.

Policja sprawę tę bada. (c)

Szkoła boksu dla pań.



Lekcja boksu dla pań w szkole Patrycji Cavendisch w Londynie.

Jednym z głównych celów tej nauki ma być samoobrona przed złodziejami wyrywającymi torebki. Złośliwi idą jednak dalej w swych domysłach, ze względu na to, że większość tych dam pobiera lekcje w ścisłej tajemnicy przed mężami.

Na fałszywym tropie.

Policja w dalszym ciągu prowadzi dochodzenie w sprawie mordu rabunkowego przy ulicy Beliny.

Przed kilku dniami zdawało się, iż policja wpadła na trop morderców. Drogą wywiadów stwierdzono bowiem, iż tegoż dnia w którym zamordowano ś. p. generała Rymkiewicza zbiegł z Wilna do Łotwy pewien podejrzany osobnik, którego w dniu krytycznym widziano wpobliżu mieszkania generała Rymkiewicza.

Zestawiając te okoliczności powstało całkiem uzasadnione przypuszczenie że to zbiegły dokonał morderstwa.

W związku z tem wydelegowano wywiadowcę do Łotwy, który sprowadził owego osobnika do Wilna.

Tutaj jednak dochodzenie utkwiło bowiem żadnych konkretnych dowodów winy przeciwko niemu nie znaleziono. (c)

KRONIKA

Czwartek 8 Luty

Dziś: Emiljana

Jutro: Apolonji i Cyryla

Wschód słońca — g. 7 m. 00

Zachód — „ 4 „ 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 7/II — 1934 roku

Ciśnienie 746
Temperatura + 1
Temper. najwyższa + 3
Temper. najniższa — 1
Opad — 5,2
Wiatr — zachodni
Tendencja — wzrost, następnie spadek
Uwagi — pochmurnie, po południu śnieg.

Przewidywany przebieg pogody w dn dzisiejszym 8 lutego według PIM.

Zachmurzenie zmienne, przeważnie duże miejscami opady. W dalszym ciągu odwilż. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Sikierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Jundziłła — róg 3-go Maja i Mickiewicza, Š-to Jańska Narbutta r. Š-to Jańskiej i Uniwersyteckiej, Mańkowicza — Piłsudskiego 30. Szyrwindta Niemiecka 15.

KOŚCIELNA

— IMIENINY J. E. ARCYBISKUPA JAŁBRZYKOWSKIEGO. W dniu wczorajszym J. E. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski obchodził swoje imieniny. Na intencję Dostojnego Solenizanta odbyło się w kościele Sw. Jana uroczyste pontyfikalne nabożeństwo, odprawione przez J. E. biskupa sandomierskiego ks. Kubickiego, bawiącego czasowo w Wilnie. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz, społeczeństwa oraz duchowieństwa in corpore.

Po nabożeństwie przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i władz składali J. E. Arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu gratulacje imieninowe. W imieniu Uniwersytetu i własnem złożył życzenia J. M. rektor U. S. B. prof. Witold Staniewicz.

MIEJSKA

— NOWY PRELIMINARZ MIEJSKI. Dowiadujemy się, że prace nad układaniem nowego preliminarza budżetowego miasta zostały w ogólnych zarysach już zakończone. Projekt nowego preliminarza jest w stosunku do obecnego znacznie skromniejszy. Będzie to najmniejszy z dotychczasowych budżetów Wilna. W połowie bieżącego miesiąca projekt nowego budżetu zostanie skierowany na posiedzenia radzieckiej Komisji Finansowej, by w marcu już trafić na plenarne posiedzenie Rady Miejskiej celem ostatecznego uchwalenia.

— RUSZENIE ZATORÓW LODOWYCH. W dniu 10 b. m. pluton pionierów 6 p. p. leg. i kompanja 3 Baonu Saperów przeprowadzać będą ćwiczenia minerskie połączone z wybuchami przy niszczeniu lodu w rejonie Pośpieszka — Wołokumpie.

GOSPODARCZA

— MINISTERSTWO PRZEM. I HANDLU WYPOWIE SIĘ W SPRAWIE BUDOWY W WILNIE RZEŹNI EKSPORTOWEJ. Dowiadujemy się, że projekt budowy rzeźni eksportowej w Wilnie został przesłany do Ministerstwa Handlu i Przemysłu, które po szczegółowem rozpatrzeniu i zapoznaniu się z kosztorysem — odpowiednio go zaopinjuje.

Jak już donosiliśmy, projekt budowy rzeźni eksportowej w Wilnie spotkał się z przychylną aprobatą sfer przemysłowo-handlowych m. Wilna.

— **Kupcy protestują przeciwko tolerowaniu handlu ruchomego.** Zrzeszenia kupieckie wniosły protest z powodu ruchomych kramików ulicznych oraz handlarzy — domokrążców, którzy zbywają towary pierwszej potrzeby po konkurencyjnych cenach. Najczęściej zdarza się, iż towary te są gorszego gatunku i nie pierwszej jakości, to też pokątni handlarze, rzecz zrozumiała, sprzedają je taniej niż w sklepach.

Miejscowe władze obiecały protest ten rozpatrzeć.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Z LEGJONU MŁODYCH. KURS KANDYDACKI DLA NAUCZYCIELI. Komenda Okręgu Wileńskiego L. Mł. podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż Kurs Kandydacki dla nauczycieli rozpoczyna się w niedzielę o godz. 13-ej w lokalu przy ul. Królewskiej 5—22.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE. W niedzielę o godz. 17 w lokalu Legjonu (ul. Królewska 5—22) odbędzie się zebranie dyskusyjne n. t. „Wieś w Państwie Zorganizowanej Pracy, a zagadnienie spółdzielczości".

— Z DZIAŁALNOŚCI ODCZYTOWEJ KOMITETU RODZ. SZK. POWSZ. „SWIT" I SR. SZK. PRZEM.-HANDL. Dnia 4 lutego o godz. 5 po poł. odbył się w sali Szkoły Świt przy ul. M. Pohulance 4 drugi z cyklu odczytów pedagogiczno-wychowawczych zorganizowanych przez Komitety Rodzicielskie szk. powsz. Świt i Śr. Szk. Przem. Handl.

Prof. A. Jasiński ujął w formę popularną a zarazem ciekawą i żywą zagadnienie „typów psychologicznych młodzieży". Po omówieniu temperamentu jako podstawy psychologicznej charakteru podał ciekawe rzeczowe wyniki obserwacyj współpracowniczki psychologa Szprangera, dotyczące grup typów dziewcząt ponad lat 14.

Licznie zebrani słuchacze wysłuchali przed odczytem utworów muzycznych, wykonanych przez orkiestrę perkusyjną oddziału III-go szkoły powszechnej.

Następny odczyt o nowym ustroju szkolnictwa wygłosi p. Inspektor Szkolny S. Starościak w końcu b. m.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek, dn. 9 bm. w lokalu przy ulicy Przejazd Nr. 12 odbędzie się 143 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym referat p. Stanisława Stommy pod tytułem „Współczesne prądy ideologiczne wśród młodzieży wileńskiej". Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. St. Hermanowicz codziennie w godz. 18—20 tel. 99. Wstęp dla członków Klubu, kandydatów oraz członków Klubu Włóczęgów Senjorów bezpłatny, dla gości 50 gr., dla gości akademików 20 gr.

— **Z L. O. P. P-u.** W dniu 6 bm. w lokalu Starostwa Grodzkiego odbyło się ogólne zebranie przedstawicieli 106 kół miejscowych LOPP pod przewodnictwem wiceprezesa Komitetu Miejskiego p. Mieczysława Plucińskiego, wiceprezesa Sądu Apelacyjnego. Na zebraniu tem byli m. in. obecni członkowie zarządu insp. Starościak, płk. Tomaszewicz i mjr. Michler. Skarbnik p. Kondratowicz złożył krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu Miejskiego.

Ze złożonego sprawozdania wynika, że ilość członków LOPP na terenie Wilna od chwili powstania Komitetu Miejskiego, na którego czele stoi p. Starosta Grodzki Kowalski, zwiększyła się poważnie. Dalej wysłuchano referatów: mjr. Kamińskiego n. t. uświadomienia ludności cywilnej w zakresie O. P. L. i P. G. oraz dra Bonasewicza — o organizacji służby ratowniczo-sanitarnej podczas ataku gazowego. W wolnych wnioskach postanowiono m. in. utworzyć przy Komitecie Miejskim bibljotekę dzieł i broszur z zakresu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Pozatem poruszono szereg innych spraw aktualnych.

— CYKL ODCZYTÓW „DAWNE WILNO". W piątek dnia 9 bm. w Radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, Ostrobramska 9 m. 4, będzie mówił T. Szeligowski na temat muzyki w Wilnie w początkach 19 wieku. Ciekawy ten okres w historji muzyki polskiej, obfituje w ciekawe epizody i świadczy o dużej żywotności wczesnego życia muzycznego. Początek o godz. 18-ej (6 po poł.). Wstęp 50 groszy, ulgowy 30 groszy.

RÓŻNE

— **Spółdzielnia Pracowników Więzienia na Łukiszkach.** Mniej więcej rok temu została podjęta myśl zorganizowania, pośród tutejszych funkcjonarjuszy więzienia, spółdzielni spożywców. Myśl ta nie znalazła spoczątku szerszego dźwięku, ...nie entuzjazmowano się nią. W swoim czasie bowiem były już robione próby koleżeńskiej samopomocy gospodarczej w formie rozdzielni towarów, nie dały jednak one oczekiwanych rezultatów, odwrotnie przyniosły zawód pokładanym w niej nadziejom. Tym razem jednak niewielka garstka inicjatorów nie zraziła się pesymizmem ze strony reszty kolegów, ale korzystając z moralnego poparcia naczelnika więzienia raźno zabrała się do pracy. Pierwsze trudności zostały przezwyciężone, później praca poszła już łatwiej, a końcowe rezultaty przedstawiają się zupełnie imponująco. Oto niewielka liczba pracowników więzienia, wynosząca coś koło 100 osób, dzięki jedynie temu, że zakupywała towary w swoim własnym sklepie zdołała zaoszczędzić w formie sporządzonych rezerw i uzyskanej nadwyżki przeszło zł. 5.000. To też nic dziwnego, iż początkowa nieufność do nowej placówki rozwiała się bez śladu i obecnie Spółdzielnia jest przez wszystkich doceniana, czego najlepszym dowodem są wciąż wzrastające wpłaty na udziały, na które w ciągu jednego roku wniesiono pokaźną sumę zł 3.390. Obecnie fundusze własne Spółdzielni wynoszą zł 9.000. Jak na jeden rok pracy jest to dużo, nawet bardzo dużo... mogą więc być dumni, uzyskanie bowiem tych rezultatów wymagało również dużo, nawet bardzo dużo pracy i mozołu.

Nic więc dziwnego, iż władze Spółdzielni z ufnością patrzą w przyszłość i zamierzają wprowadzić w życie cały szereg godnych uznania projektów... między innemi jest konkretny projekt urządzenia na koszt Spółdzielni kolonji letniej dla biednych dzieci. W roku 1933 Spółdzielnia ofiarowała już na cele kulturalne dla więźniów (z rabatów) sumę zł. 700 i przeznaczyła zł. 100 na gwiazdkę dla niezamożnej dziatwy.

Jak widać z tego, działalność Spółdzielni nie ogranicza się tylko do dostarczania członkom odpowiednich towarów, ale ma również na celu cały szereg innych zadań kulturalno-oświatowych, które wypełnia w miarę swoich możności. Nadmienić jeszcze trzeba, iż te pokaźne rezultaty osiągnięto przedewszystkiem dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy prezesa rady nadzorczej p. Huszczy Piotra i dzięki dużym wysiłkom ze strony zarządu Spółdzielni w osobach pp. Baranowskiego Tadeusza, Urbanika Wojciecha i Nawrockiego Stefana. P

ZABAWY

— **Zabawa taneczna.** W dniu 10 lutego r. b. w salonach Klubu Towarzysko-Sportowego Prawników (ul. Mickiewicza 28 m. 2) odbędzie się zabawa taneczna, na którą Zarząd Klubu i Koło Przyjaciół VI Wil. Drużyny Harcerek im. M. Konopnickiej uprzejmie zapraszają wszystkich bywalców Klubu i sympatyków harcerstwa. Początek zabawy o godz. 21-ej.

Czysty dochód z zabawy przeznacza się na letnie obozy harcerskie. Wstęp — 2 zł dla akademików — 1 zł.

— ZARZĄD ODDZIAŁU Z. H. P. W WILNIE organizuje w dniu 11 bm. kulig w „Nieznane", po którym salonach Kasyna Oficerskiego I Brygady Legjonów odbędzie się „Dancing-Bridż" dla uczestników kuligu i zaproszonych gości.

— BAL OGÓLNO-AKADEMICKI. Dnia 10 lutego rb. odbędzie się 15-ty Doroczny Bal Ogólno-Akademicki w estetycznie udekorowanych salonach Hotelu Georges'a, przy dźwiękach doborowych orkiestr. Tańce będą się odbywały w dwóch salach.

Przypuszczamy, że cieszący się stałem powodzeniem Bal Ogólno-Akademicki spotka się i w tym roku z życzliwem przyjęciem i poparciem społeczeństwa wileńskiego.

Ceny biletów: 4 złote i 2 zł. 50 gr. (akademickie). Początek o godz. 22.

— **Herbatka „Maciejówek".** Dziś w czwartek o godzinie 17 Koło „Maciejówek" organizuje w mieszkaniu p. Cywińskiej przy ulicy Słowackiego 16 — 4 zapustną herbatkę towarzyską, na którą zaprasza wszystkie Koleżanki wraz z rodzinami.





Rejestr Handlowy.

W dniu 22.XI. 1933 r.

11975. II. Firma: „Grand Konfekcja Szyk Pesia Zawadzka i Judel Szac S-ka". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Kwaszelną Nr. 21 w Wilnie. 81—VI

11804. II. Firma: „Pumpiański Mejer właściciele Chaja-Leja i Zusel Pumpiańscy spółka". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Niemiecką 25 w Wilnie. 82—VI

W dniu 17.XI. 1933 r.

13508. I. Firma: „Szoag Wulf" w Wilnie, ul. Wiłkomierska 51. Sklep bławatny. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel Szoag Wulf zam. w Wilnie przy ul. Wiłkomierskiej 51. 89—VI

13509. I. Firma: „Nurko Szejna" w Wilnie, ul. Ciasna 26. Piwiarnia. Firma istnieje od 1931 r. Właściciel — Nurko Szejna zam. w Wilnie, przy ul. Ciasnej 26. 90—VI

13510. I. Firma: „Trykot Polski Właścicielka Szejndla Rozen" w Wilnie ul. Wileńska 13. Drobna sprzedaż trykotarzy. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Szejndla Rozen zam. w Wilnie przy ul. Wileńskiej 13. 91—VI

13511. I. Firma: „Wincenty Sipowicz — Pośrednictwo Handlowe i Składy komisowe" w Wilnie, ul. Wileńska 12. Pośrednictwo handlowe i składy komisowe. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Wincenty Sipowicz zam. w Wilnie przy ul. Wileńskiej 12. 92—VI

13512. I. Firma: „Tarasow Agap." w Wilnie, przy ul. Legjonowej 80. Sklep spożywczo-kolonjalny. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Agap Tarasow zam. w Wilnie przy ul. Legjonowej 80. 93—VI

13513. I. Firma: „Lejb Mendel Kapłan" w Wilnie, ul. Szawelska 2. Sprzedaż wyrabianych skór baranich. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Kapłan Lejb Mendel zam. w Wilnie przy ul. Rudnickiej 14/3-a. 94—VI

13514. I. Firma: „Abram Kemelhor" w Wilnie, ul. Juljana Klaczki 2. Sklep żelaza. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel—Abram Kemelhor zam. w Wilnie przy ul. Szeptyckiego 10 m. 2. 95—VI

WILLIAM J. LOCKE. 57

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Zamknęła się w swoim pokoju i puściła swobodnie wodze myślom. Ubiegły rok był kłopotliwy. Miała kłopot z trzema mężczyznami. Babingtona odprawiła jak zwykle z uczuciem przykrości. Nie mogła mu powierzyć swoich losów. Pandolfo... Przypomniała sobie cały odurzający przebieg jego konkurów. Uznał ją za jedną. Jedyną, za Wielką Kobietę, za Predestynowaną Towarzyszkę Życia, za Kwintesencję Kobiecości, wogóle za wszystko, co się pisze wielkiemi literami. Ogłosił ją hucznie i grzmiąco, on człowiek nieomylny i nieugięty, ze Swoją Narzeczoną. I ona — (miała ochotę wyrywać sobie włosy z głowy) — i ona mu uwierzyła. A on wyjechał i ożenił się z jakąś przypadkową kobietą. Och! Teraz i on, i Spencer należeli do spraw „załatwionych".

Pozostał tylko Grzegorz.

Ten ofiarował jej coś nieuchwytnego, cennego, cześć, jakiej nie była godna, wyniesienie w sferę duchową; słowem coś, czego nigdy nie żądała od męża: czego mogła zażądać od chudego dystyngowanego, suchego Babingtona równie dobrze jak znawstwa wina od wielbłąda; czego brakowało w żywiołowości Pandolfa.

Przytem Grzegorz był zupełnie niepodobny do często spotykanego w towarzystwie typu sympatycznego, młodego intelektualisty, pół-poety, pół-szarlatana, który nie może się wykazać niczem konkretnem i żąda od pięknych kobiet wspólnych wzlotów w dziedzinę myśli i piękna. Grzegorz zdradzał się oczywiście ze swojem wykształceniem, nie przestając jednak być wcieleniem prostoty... Ze swoją nadwrażliwością i uduchowieniem przedstawiał produkt niezliczonych pokoleń „dobrze urodzonych". Z jednej strony wywodził się ze starej szlachty angielskiej, z drugiej z zamierzchłego rodu królów piktyjskich. Dla kobiety arystokratycznego pochodzenia względy tego rodzaju grają olbrzymią rolę.

Dlaczego, jakim sposobem, uważała go za chłopca, młodego chłopca? Wszak był od niej starszy o cztery lata.

Wstała z krzesła, wyciągając przed siebie obie ręce.

— Nie będę o tem myśleć — rzekła i zeszła nadół do salonu, gdzie Demeterowie grali w brydża z dwoma starymi przyjaciółmi.

Londyn zaczął wesołości sezonowe. Pola, porwana wirem zabaw, nie miała dużo czasu na refleksje. Znajomi i przyjaciele witali ją jak zmartwychstałą. Dostała zaproszenia w dwadzieścia miejsc. Klara, która wymogła na niej miesiąc pobytu w Hinsted, chciała ją zatrzymać na dłużej, ale musiała ustąpić. Pola obiecała, że może zjadą się gdzie w lecie. W czerwcu znalazła się u Denhamów. On był jej dalekim kuzynem, konserwatywnym członkiem parlamentu, ona — młodą kobietą, lubiącą się bawić. Pola żyła jak na Riwierze. Miała wrażenie, że przenosi się ciągle z hotelu do hotelu. I znów pisma ilustrowane zaczęły zamieszczać co tydzień fotografję „pięknej pani Field". W dzień prezentacji u dworu panien, wchodzących w świat, przedstawiła jedną z nich, Sylwję Flemming w zastępstwie matki, która uległa wypadkowi samochodowemu. Cieszyła się życiem bez pamięci, naoślep.

Od czasu do czasu widywała Grzegorza, który odnosił się teraz do niej bardzo nieśmiało. Pandolfo wrócił, przywożąc z sobą żonę. O tej ostatniej prawie nie rozmawiali.

Pola zapytała niedbale.

— Co to za kobieta?

A on odpowiedział ogólnikowo:

— Zupełnie zadowalająca.

I na tem się urwało. Tylko Grzegorz dodał z uśmiechem, że miał urwanie głowy z urządzeniem domu, ale młoda pani, jak można było przewidzieć, nie aprobowała niczego i zaczęła wszystko od początku.

— Nie dziwę się — roześmiała się Pola, przypominając sobie muzealne mieszkanie. — Przeciwnie, współczuję jej.

Raz zapytała:

— Dlaczego ich się nigdzie nie widuje?

Grzegorz nie umiał na to odpowiedzieć. Nie prowadził prawie wcale życia towarzyskiego i widywał Demeterów i Polę, głównie z ich inicjatywy. Pandolfo podał do wiadomości publicznej swoje małżeństwo i oznajmił przez pisma, że wrócił. W hallu gromadził się stos biletów wizytowych, ale trudno było zgadnąć, co Pandolfo o tem myślał. Pracował więcej, niż zazwyczaj. Nieraz wychodził z laboratorjum dopiero o świcie... Grzegorz nie mógł go obserwować tak, jak przedtem, bo mieszkał teraz oddzielnie.

Jednego dnia Pola spotkała się z Klarą w Hurligham, dokąd pojechała na zawody gry w polo.

— Moja droga, właśnie zamierzałam do ciebie zadzwonić, widziałem go.

Sypnęła potokiem słów. Spotkali się przypadkowo u Ritza. Pandolfo podszedł do niej i zapytał:

— Dlaczego pani nie była u mojej żony?

Lady Demeter, wobieta światowa i opanowana, odrzekła:

— Panie kochany, skąd ja mogłam wiedzieć, że pan się ożenił?

— Przecież ogłosiłem w pismach.

— Skąd ja mogłam i o tem wiedzieć? I zresztą pisma niezawsze mówią prawdę.

— Myślałem, że mam w pani przyjaciółkę.

— Jestem z Polą Field w większej przyjaźni niż z panem.

Wzruszył ramionami i strzepnął palcami.

— Wyrzeka się mnie pani?

— Cóż znowu! Ale powinien pan był napisać do mnie, zatelefonować albo przyjść do mnie po staremu i powiedzieć coś w tym rodzaju: „Kochana pani Klaro, doszedłem do przekonania, że pani Poli nie zdobędę, a ponieważ jestem człowiekiem i nie mogę żyć samemi ideałami, ożeniłem się z desperacji z czarującą osobą. Czy pani pozwoli, żebyśmy razem złożyli państwu wizytę, czy też pani odwiedzi ją wpierw sama?" Zgodziłabym się choćby z samej ciekawości. Ale pan co? Przywiózł pan sobie jakąś Francuskę...

— Ależ ona jest Angielką! — wykrzyknął Pandolfo.

— Tem gorzej — odrzuciła lady Demeter. — Więc przywiózł ją pan i, nie wytłumaczywszy swoim przyjaciołom, którzy posądzali pana o romantyczną miłość do Poli Field, żąda pan, żeby wszyscy złożyli hołd tamtej pani, którą pan zaszczycił swoim wyborem. Nie, przyjacielu. Tak się nie robi. Sam pan się nas wyrzekł.

Dobra Klara była ogromnie rada, że tak spostponowała Wielkiego Pandolfa, gdyż powtórzyła swoje opowiadanie kilkakrotnie, za każdym razem ze świeżemi dodatkami.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.